

JERZY KIERSNOWSKI – AK O/NOWOGRÓDEK

Speaker 2 (Jerzy Kiersnowski)

Przyjście wojsk sowieckich do Wilna, że było to o tyle atrakcyjne, że właśnie wjechały czołgi w nocy i taki czołg jadący ulicą Zawalną nie wyrobił zakrętu i wpadł na kamienicę taką i się rozbił. Widzieliśmy to z góry prawie że widzieliśmy to. Oprócz tego strzelanina bezładna, bo to były oddziały które się broniły, ale gro wojska wyszło z Wilna na Litwę. Było internowane na Litwie niemniej niektóre magazyny były bronione moi koledzy byli wtedy w Przysposobieniu Wojskowym więc pełnili jakieś służby przy magazynach, bo ja właściwie nie wróciłem do szkoły. Jak wojna wybuchła to zostałem na wsi nie nie pojechałem do szkoły, która jednak zaczęła się tam 1 września w Wilnie.

Ale rodzice przytrzymali prawdę nas wszystkich na wsi. No a tu prawdę wkroczyli bolszewicy No i zaczęło się następnego dnia z rana. Okazało się, że, niektórzy, ta młodzież nie cała, ale część młodzieży żydowskiej przebrała się w te czerwone opaski. Witali kwiatami tych żołnierzy krzyżeli skończyła się wasza pańska Polska i po prostu zaczęła się okupacja. Zaczęła się okupacja. Ta okupacja trwała prawdę. Tak, ale tylko tyle nie było Wilno było szczęśliwe, że po miesiącu władzy sowieckiej oni odstąpili Wilno Litwie jeszcze wtedy kapitalistycznej.

I przez 8 miesięcy wkroczyli Litwini do Wilna i 27 października jak pamiętam wkroczyło piękne wojsko litewskie pięknie umundurowanych w mundurach khaki zadbane wypasione co po tym wojsko oberwanym straszonym sowieckim. To było straszne wojsko strasznie, konie nędzne uprężę powiązane sznurkami, bagnety zawiązane prześcieradłami, porwane na tasiemki, oberwane płaszcze. Śmierzące dziegiem buty, to nie buty to to owijacze były, ale kamasze były smarowane dziegiem, straszne to było wszystko po tym wszystkim przyszło i ograbili całkowicie z wszystkiego sklepy wszystkie były wykupione czy zrabowane wszystkie rzeczy i było głodno i żywności nie było.

Przyszli Litwini oczywiście z tym wojskiem rzucili zaraz prawdę. żywność do Wilna, takie spółdzielnie Piechosentras, Majchstas to mleczne spółdzielnie, mięsne spółdzielnie w ogóle zaopatrzenie wspaniałe. Tylko czy wprowadzili lity, których nikt nie miał a wymiana złotych na lity była po prostu karykaturalna, trzeba było jakieś tysiące złotych, żeby dostać tam jakieś małe ilości tych litów. Ruble w ogóle się nie liczyły. Byłem więc wobec tego gimnazjum funkcjonowało tylko już przyszła dykcja litewska kazano nam przeszli do klasy Litwini prawdę uczyć litewskiego i historii reszta nauczycieli została tych samych jeszcze przedwojennych ja cały czas miałam wychowawcę w klasie jeszcze przedwojennego a byłem w liceum matematyczno-fizycznym w Gimnazjum imienia Króla Zygmunta Augusta.

No więc Konstanty Matulewicz matematyk był cały czas takim opiekunem Naszej Klasy i przez cały czas i i Sowietów pierwszych i Litwinów i potem tych potem po 8 miesiącach znowu Litwa stała się sowiecką republiką. I znowu Litwini uciekli a przyszli niektórzy a przyszli inni Litwini i oczywiście wojska sowieckie i administracja sowiecka. No i zaczęło się nauka języka rosyjskiego wtedy i obok litewskiego zresztą rosyjski już wcześniej historia WKPB i takie różne prawda ideologiczne jakieś przedmioty, ale w 41 roku zdążyłem zdać maturę. Po dwóch latach tej właśnie już niby to liceum matematyczno-fizycznego z programem niby przedwojennym, ale z dodatkiem różnych innych przedmiotów także w czerwcu 41 roku zdaliśmy się maturę.

W czasie tej matury część naszych kolegów z uchodźców z Warszawy przyjechały jeszcze ciężarówki NKWD i zabrały ich i wywieźli. W czasie matury a potem w niedzielę poszliśmy szczęśliwie jako młodzież zdaliśmy maturę to pojechaliśmy za Wilno do Werek. Baliśmy się Willi i tylko coś się zdziwiło, że latają samoloty jakieś myśleliśmy, że to rosyjskie a potem okazało się, że to niemieckie jednak jakieś takie wybuchy w Wilnie to było dwadzieścia parę kilometrów od Wilna. No więc już okazało się, że żaden statek nie płynie już w tamtą stronę tu mieliśmy statkiem a to tu już nie ma żadnej komunikacji na pieszo wracaliśmy do Wilna już zburzone kamienice.

Okazuje się, że wojna z Niemcami no więc pełni nadziei, że to właśnie gdzieś to jednak przyjdą jacyś kulturalni ludzie. Tak się nam zdawało po tej dzicy całej, dzień później już byli Niemcy, którzy zajęli Niemcy wjechały motocykle żołnierze zakasane ręce rękawy do łokci. Wszystko to bojowe takie wszystko gdzieś ci Rosjanie w ogóle zginęli parę strzałów było w Wilnie i już byli Niemcy po prostu oni pędzili te wojska w zupełnie właściwie, bo one nie stawiały żadnego oporu. Oczywiście to było zaskoczenie czy co to było, bo przedtem przecież była wielka przyjaźń sowiecka niemiecka.

No i zaczęła się okupacja niemiecka więc wobec tego, bo chyba po tygodniu już tej okupacji niemieckiej wróciliśmy z powrotem do tych Podwyrzysek, ojciec objął znowu administrację nie wiedząc co to będzie. Fornale przyjęli bardzo dobrze, bo właściwie zaznali też, że tak powiem sowieckiego okupanta mieli tego dosyć. Także stosunki były bardzo przyjazne. Zaczęli zwracać, bo wszystko było wygrabione że nic nie było. Zaczęli zwracać jakieś rzeczy, które wzięli na przechowanie jak mówili, ale twierdzili, że wielu z wiosek przyjechało i wywiozło różne rzeczy. Niektórzy zaczęli to zwracać po inne trzeba było pojechać gdzieś tam powiedzieli, że coś jest. Niektórzy przywozili i zostawiali jakieś meble na przykład gdzieś tam na drodze blisko domu. Różnie to było ale tam jakoś jakoś zagospodarowaliśmy, i tam był oczywiście ojciec objął administrację, ja objąłem oborę, która miała jakieś 80 sztuk, no więc byłem takim oborowym, do udoju wstawiałem to już o czwartej rano i potem 10, 12 i potem drugie o szóstej wysyłanie mleka do Wojdziennik, do serowarni, takie które robiła sery.

Speaker 1 (Marin Bieńkowicz)

A pan robił to osobiście. Do pomocy też miał

Speaker 2

Nie, ja nadzorowałem to, były dojarki, był pastuch, ale w każdym razie wydawanie paszy treściwej, obmierzanie tego tego mleka zapisywanie jakie ilości wysyłanie tego wydawanie tam dojarką przysługiwało jakieś mleko. Brało się też do domu jakąś ilość przysługującą w każdym razie to było takie całym administrowaniem tą całą oborą, siostra moja chlewnią, a Ryszard mój kuzyn spichrzem, miał klucze do spichrzu. Że tak powiem pomagali ojcu w gospodarce całej no a okazało się że to Niemcy zorganizowali taki Osland, takie właśnie gospodarstwo państwowe w którym tych dawnych właścicieli czy zarządzających zostawili chętnie tam gdzie ich nie było no to przysłali kogoś na zagospodarowanie i stworzyli cały klucz majątków do którego należały sąsiednie majątki i Goncieniszki, Trybańce, Karolin pana Borowskiego, Bolcienniki, Putkamerów, w których nie było i Żółtowskich, ich córka była z poznańskiego też ich nie było więc sam był rządca.

Speaker 1

A kto objął właśnie te Bolcienniki

Speaker 2

Bolcienniki objął dawny dawny tam administrator także że a poza tym główną administracja to był to był Władysław Komar który był miał majątek na terenie Litwy Kowieńskiej, Polak oczywiście, którego zresztą potem Litwini zamordowali. No i cała grupa takich z Litwy ziemian też przyszła. W Wierszunach był też taki taki i taki też z Litwy jak się. W tej chwili wyszło mi z pamięci ale w każdym razie taki Franciszek Radziwiłł przyjechał do Bolcieniszek, taki z Radziwiłłów tych litewskich tych i tam gdzieś dalej się nie sprawdził bo polował na kaczki. Nie bardzo zajmował się gospodarstwem i tylko jakoś szybko koledzy zabrali powiedzmy nazwijmy to delikatnie tak że właściwie Polacy administrowali tymi majątkami. No ale potem już to przeszło 41 rok do końca 42 który był jeszcze takim spokojnym tak że nawet w 42 r. konno jeździłam aż pod Wilno do moich kolegów ze szkoły odwiedzając ich tam taką wycieczkę zrobiłem jeszcze było mniej więcej spokojnie. A potem zaczęło się że tak powiem zęby pokazywać Czerwona Partyzantka którą mieściła się w Puszczy Rudnickiej która była tuż tuż za Bieniakoniemi i ciągnęła się tak wzdłuż dwóch torów kolejowych Jaszuny aż pod Wilno z lewej strony Puszcza Rudnicka ii tam w niej ulkowali się partyzanci sowieccy którzy mieli rzuty jakieś tej wielkiej ziemi, którzy byli dość dobrze uzbrojeni i do których że tak powiem uciekali również Żydzi których na początku Niemcy na przykład w Bieniakoniach tylko takie getto zrobili gwiazdy poprzyszywali, a potem któregoś dnia właściwie zaczęli ołrozstrzeliwać w lesie

wulcienickim. Część z nich uciekło i to właśnie do tej partyzantki czerwonej która zaczęła być dosyć uciążliwa, bo właściwie przechodziła po zaopatrzenie do ludności do różnych wiosek. Grabili to po prostu napadali i brali co tylko chcieli. Prawda na wyżywienie, ale również i ubrania itd. Także niektóre wsie zaczęły organizować samoobronę taką właśnie między innymi zorganizowano w Koniuchach które było 8 kilometrów od Bieniakoń te Koniuchy. No i którą którą potem właśnie oni się parę razy obronili przed takim rabunkiem a później Znienacka napadli ci czerwono partyzanci na tą wieś i spalili ją całkowicie razem wystrzelując ludność razem z dziećmi i kobietami także później tylko znam jednego chłopca o pseudonimie Topór który był organistą w drużynie mego kuzyna Ryszarda Piastowskiego, który właśnie ocalał z tej wsi wskoczył do rzeki i mimo że mimo chłodu wytrzymał tam prawda jakoś go nie znaleziono a to ludność że tak powiem wymordowano przechodziłem potem będąc w partyzantce przez tą wieś to tylko kominy starczały. Cała wieś była spalona całkowicie wszystkie wszystkie domy. I zabudowania wszystkie gospodarcze. No ale potem zaczęło się właśnie pod tym spokojnym jeszcze jakoś jako 42 roku. W 43. to już zaczęły się te napady tych band sowieckich a myśmy się zaczęli szkolić już, jako że tak powiem w konspiracji jest ta Polska. Oczywiście to się wcale AK nie nazywało tylko w konspiracja. Okazało się, że to byli już w okolicy oficerowie. Stanisław Piotrowski zaczął szkolić właśnie w używaniu broni w jakichś regulaminach piechoty i że składanie rozkładanie potem Stanisław Pruszkowski który oficer który w czasie, mój ojciec w czasie szkolenia gdzieś jakiegoś gdzieś też przypadkowo znał bo tego Pruszkowskiego, on z Wilna przyjechał mieszkał najpierw Bieniakoniach potem został przeniesiony jako stróż nocny do Starych Bieniakoń do państwa Bulmontów, to było pół kilometra od Wereszek przez łąkę no i tam niby był nocnym stróżem też nas szkolił wojskowo no a potem okazało się że właśnie Stanisław Piotrowski to jest Licho ma pseudonim Licho, Stanisław Pruszkowski m pseudonim Sztremer i że właśnie to oni się stali później naszymi dowódcami ale nim to się to najpierw 43 roku w listopadzie mój kuzyn poszedł na takie szkolenie ze Stanisławem z Lichem na szkolenie młodszych dowódców więc ja go zastępowałem w gospodarstwie a potem on wrócił no i ja poszedłem ale to już wtedy się mówiło idziemy do Krysi i w końcu stycznia 44 roku wyruszyliśmy całą grupą wraz z chłopcami z Jotkiszek. To byli tacy chłopcy więc jak Czarny Bolek Siemiątkowski, Heniek Butrym, Sokołów był taki Kasza którego nie pamiętam nazwiska byłem ja wśród nich to było nawet jakaś grupka 10 osób w nocy myśmy, że tak powiem szli i do wsi i trafiliśmy trafiłem do do kompanii której dowódcą był Ruczaj. Pseudonim Ruczaj, później dowiedziałem się, że to był Maksymowicz ale to później wtedy nie wiedziałem a dowódca plutonu Piechur a dowódcą mojej drużyny Kruk plutonowy z wojska starszy starszy jegomość od nas znacznie który no i to było i odbywało się właśnie w tym właśnie W tej drużynie i w tym plutonie szkolenie.

Speaker 1

A czy pamięta pan też kolegów bezpośrednio z własnej drużyny może do nich plutonu?

Speaker 2

więc z plutonu to nie bardzo, ale z drużyny. Tak przypominam sobie prawda przypominam, ale to właśnie było używane tylko pseudonimy, więc na pewno byłem razem z Sokołem w drużynie na jakim byłem. Czarny był w innej drużynie, ale też w mojej drużynie był Sokół był Tasza pseudonim był kimś kto jeszcze. Albin był taki, ale nie pamiętam jego to pseudonim Albin. I był to Gil, to był taki syn fornala ze Starych Bieniakoń, Skirtum, nazwisko Skirtum to on był w tym samym zastępie u Krysi. To było jakieś z 12 chłopaków. I tak właściwie właściwie było tyle że znali, że przecież to się zajmowało jakąś jedną chałupę, do której przynosiło się słomę i spało się na słomie, i gospodarze dawali jeść w tej chałupie i a tutaj, że tak powiem chodziliśmy wtedy właśnie jako cała kompania. Z tym że strasznie były męczące marsze, bo to po śniegu to był bardzo mroźna i śnieżna zima i te przemarsze to były wiele kilometrowe to takie było różnie bywało jak 10 kilometrów to było bardzo dobrze, ale bywało 30 kilometrów od domu. Noce były długie więc o losie i losie i losie całą noc gdzieś w lesie. I jeżeli było jeszcze w szyku to po dwóch stronach drogi z jednej strony gęsiego, bo jeden za drugim po dwóch stronach drogi. I to dobrze, jeżeli się nie było akurat dyżurującej w drużynie, która szła w szpicie i jeszcze wysyłała szperaczy. Prawda jak się to było na tym jeszcze bardziej to było męczące, bo tak to się automatycznie szło tylko widząc plecy kolegi jeden za drugim jeden za drugim, a jak się było strażą przednią no to było to strasznie męczące. Również straż tylna była była mniej męcząca, ale ta przednia i szperacze jak się trafiło do tego no to było męczące po tym ostatnim marszu zajmowało się jakąś wieś oczywiście wystawiano posterunki z jednej i z drugiej strony. I znowu jeżeli się było nie było tą drużyną która pełniła służbę to było dobrze bo się spało a jeżeli się pełniło służbę no to trzeba było iść na wartę na dwie godziny warty pod gdzieś na koniec wsi lub przy ostatnim domu przytulony, albo przy jakimś drzewie się obserwowano drogę i to wszystko to drużynowy wystawił do warty a tam wartowało zdarzało się że było kilka dni w jednej wsi ale to rzadko ale zdarzało się tak że było się w jedną dzień po tym marszu ale tylko jeszcze następną noc i następny dzień. No to wtedy też warty w nocy przypominam sobie, że były w nocy, chciało się spać a poza tym zimno było cholernie i trzeba było te dwie godziny wytrzymać aż przyszedł ten drużynowy i na zmianę przyprowadzał kogoś na zmianę warty. Tak że to było takie te marsze były przypominam sobie bardzo uciążliwe, poza tym uciążliwe były te spania, i jedzenie czasami z jednej miski i te prymitywne warunki a człowiek się do tego przyzwyczaił miał to do siebie przyjaznych chłopaków i to jakoś jakoś na wiele rzeczy się uczyło. Prawdę powiedziawszy było trochę nie byłem przyzwyczajony do tych takich jak to się mówi chłopskich stosunków no, ale ale ale to się łatwo przyzwyczajają do tego starałem się nie wyróżniać

Speaker 1

A koledzy z drużyny pochodzili z Lidy czy z.

Speaker 2

Koledzy z drużyny pochodzili albo z okolicznych wiosek albo właśnie głównie to byli ci z Jotkiszek. To było właściwie Jotkiszki to był dawny majątek, który był rozparcelowany to byli osadnicy wojskowi i ich synowie byli też takimi właśnie tymi, tymi właśnie chłopakami, którzy byli wtedy moimi kolegami część z nich było już szkolonych właśnie razem z moim kuzynem Ryszardem w tej Szkole Młodszych Dowódców tak jak Piętka na przykład, ale inni. Piętka ten Wrzos to byli szkoleni w tej szkole młodszych dowódców a inni to byli właśnie albo z tych sąsiednich wiosek albo z tych Jotkiszek. Także, głównie to byli w ogóle, ogólnie można powiedzieć chłopacy wiejscy

Speaker 1

Sokół był jednym z tych chłopców?

Speaker 2

Sokół był synem synem felczera który był w Koło Werenowa miał swój domek i jego zarówno dwie córki, Irena Dzida pseudonim i Ala sanitariuszka i łączniczkami, a Heniek był też u Krysi najpierw a potem właściwie ponieważ on miał pretensje do właśnie był takim w naszej już w piątym batalionie był sanitariuszem.

Speaker 1

Czyli to był Henryk Wiłkoć?

Speaker 2

Nie, to był Henryk Butrym. Później zmienił swoje nazwisko na Walicki. Po wojnie ukończył Akademię Medycyny Wojskowej w Łodzi był lekarzem i był lekarzem, ale to właśnie on zaczynał jako właśnie ze mną poszedł wtedy do Krysi a potem dopiero w piątym batalionie i już był tym jak to sanitariuszem. Z tej racji, że jego ojciec był felczerm i on właśnie do niego wszystkich rannych to się pod Werenów posyłało. On udzielał pomocy albo przyjeżdżał, gdzie tam byli ranni albo albo i nawet u niego byli optarywani. A ten Heniek właśnie przy ojcu miał aspiracje takie właśnie do medycyny i później faktycznie już pod nazwiskiem Walicki skończył, skończył medycynę w Łodzi i był w randze majora. Z tym że najpierw ukrywał to nazwisko Butrym a potem już był Butrym Walicki, ale używał do końca życia nazwiska Walicki.

Speaker 1

A czy w oddziałach Krysi też służyli jacyś inni koledzy pana z czasów jeszcze wileńskich czy z czasów edukacji czy ewentualnie może miał pan jakieś styczność z nimi?

Speaker 2

Nie proszę pana. Właściwie to przez Gojcieniszki przeszedł właśnie Henryk Wiłkoć którego wtedy widziałem prawda i z racji tego, że jego żonę jego starszego brata znałem później zresztą jego siostra była moją koleżanką we Wrocławiu na studiach, ale to już inna sprawa, ale wtedy go właśnie poznałem, ale on poszedł do Krysi i do właściwie znacznie wcześniej i gdzieś innych do innych. W jakiej kompanii nawet nie potrafię, bo

Speaker 1

Kiedy on się pojawił nie orientuje się pan właśnie w Gojcieniszkach?

Speaker 2

W Gojcieniszkach to w 43 roku to była cała grupa chłopaków z Wilna która że tak powiem tak jak właśnie Mietek Nawrocki czyli Wrzos, jego brat Irek Nawrocki czyli Zapałka późniejszy i właśnie Henio, jeszcze inni chłopacy byli tacy na takich robotach polnych jak ktoś mówi bo oni byli z głodującego Wilna i zresztą tam byli skompromitowali i w tych Gojcieniszkach się ukrywali przez jakiś czas a potem szli do partyzantki. Także tutaj Mietek Nawrocki trafił do tego 5 Batalionu, był na tym kursie, Irek ten jego młodszy brat też trafił do I był w mojej drużynie nawet jakiś czas Zapałka. To znaczy w moim plutonie na pewno

Speaker 1

Już w piątek w piątym batalionie?

Speaker 2

Tak, tak. No ale to właśnie jeszcze mówię tego Ruczaju to właśnie o tym szkolenia a w dzień, jeżeli byliśmy dłużej niż, znaczy co noc czy tam przeważnie pozostawało już jakiś czas. To było szkolenie to było szkolenie takie właściwie ten nasz drużynowy właściwie plutonowy z wojska to szkolił naszą drużynę, bo to to mogę najlepiej pamiętać, bo inni też szkolili w tyralierze, w skokach, w mustrze, z bronią, chodziło o czyszczenie broni o składanie broni i o zapoznanie się z bronią różnych przecież uzbrojenie było bardzo różne. Zresztą było słabe trzeba przyznać to ale ale każdy karabin był chyba z innych pochodził z innej zupełnie z innej strony świata bo były jakieś austriackie i musimy rosyjskie jeszcze z armii carskiej i były mausery i niemieckie i mausery polskie. Naprawdę to jeżeli chodzi o te k.p.k. ale również jeżeli chodzi o broń maszynową to też już pojawiały się finki pojawia się ppd potem ppsza, prawda. Podobnie, jeżeli chodzi o karabiny maszynowe no to przeważnie mieliśmy w diechtarowa, prawda ale zdarzały się jeszcze inne to trzeba też było umieć to je rozłożyć i złożyć na nasmarować, wyczyścić. To też stanowiło, że tak powiem takie umiejętności. Prawdę powiedziawszy nie szkolono akurat nas w tym w czym ja już byłem, wyszkolony to znaczy w czytaniu map co miałem z harcerstwa

bo kiedyś był właśnie prowadzić zastęp jeszcze na Roczą prawda według azymutu, kompasu mapy na takie naprawdę takie zadania jakieś były także to to miałem opanowane i z harcerstwa i z PW a tutaj tego szkolenia raczej nie było to było szkolenie żołnierskie takie właśnie szkolenie szkolenie żołnierskie którego znowu też nie miałem przedtem takiego tego typu właśnie z tą różną bronią różnego rodzaju.

Speaker 1

A jeżeli chodzi o sprawę zaopatrzenia w amunicję czy też strzelania ostrą amunicją?

Speaker 2

Więc każdy miał przydzielony już nie pamiętam każdy nosił, jak wiadomo chlebak jak wiadomo służy do noszenia amunicji. Czy oprócz tego, że się mało magazynku ileś tam naboju to w tym w tym chlebaku też się nosiło jakieś tam amunicję, ale przypomniałem sobie, że niewielką ilość też kilkadziesiąt sztuk amunicji to też bardzo się, że tak powiem tę amunicję oszczędzało. Także na przykład tych ostrych strzałów prawie nie było tego ostrego strzelania było tego ostrego strzelania to też były jakieś takie okazje jakieś takie niekontrolowane. To co widziałem, że moi koledzy dla samej satysfakcji huku chyba lubili wystrzelić. Mnie się to nie zdarzyło, bo ja nigdy nie strzelałem do czegoś co nie wiedziałem co to jest prawda to jeszcze, że tak powiem z nauki ojca i stryja z polowań na zwierzynę. Nie można było strzelać do zwierzyny, jeżeli się nie wiedziało co to jest także takie strzelanie byle strzelania, bo przecież to często tak było były nieszczęścia w partyzantce bardzo dużo było przecież u nas takich rzeczy przy zdobywaniu Wojcieniszek poległ Walter z Jotkiszek, Kłós, Staś Kłós a to był drużynowy tej placówki właśnie w Jotkiszkach. Poległ Sobierajski taki, prawda też, bo wracali chłopcy z tego całego szkolenia gdzieś w lesie się spotkali, bo to w czasie konspiracji, którą się mieli to byśmy chodzili na noc na wypadek takie prawda. W ramach ćwiczenia jeszcze przed partyzantką właśnie ze Stanisławem Piotrowskim na jakieś takie nocne wyprawy czy to po jakąś broń gdzieś z donosu jakiegoś chłopca żeby od niego wydobyć albo na jakieś np. chodziłem do ????? Na przekazanie?????. Będąc jeszcze w partyzantce, ale w konspiracji na ochronę przekazania Francuzów z wojska niemieckiego do partyzantki aż do Wileńskiej Brygady. To się później okazało się, że był tam również mój kolega Krzys Mainowski z klasy, ale to on opisywał potem to ja mówię ja tam byłem, ale to było ciemno i nawet jeśli nie rozpoznali a wzięli mnie dlatego że ja ten francuski znałem także to z Ryszardem też na tym na tym wyjściu takim na takim budynku, gdzie był, gdzie był podchorąży. Jak się nazywał. Jego ojciec był generałem przed nim i przed Sztremerem składałem przysięgę partyzancką co to mówiłem że to jest w każdej książeczce teraz prawda AKowskiej ale ją składałem właśnie z Ryszardem i ja i jeszcze Jurek Wróblewski syn profesora z Wilna który był w Podwyryszkach do właśnie Sztremer, i ten podchorąży ale Kościółkowi, to nam odbierał właśnie Kościółkowski a Sztremer czuwał nad tą naszą przysięgą nad naszą partyzancką. Także, do Poszedłem potem do właśnie do Krysi już zaprzysiężony zostałem zaprzysiężony. I to już w poprzednim roku jeszcze 43 zaprzysiężony.

No i właśnie na tych akcjach takich chodziliśmy w takich sprawach, ale niemniej te szkolenia już w tym regularnym jak mówiliśmy wojsku, bo wtedy wtedy nie było żadnej numeracji kompanii nie widzieliśmy ich w kampanii widzieliśmy kto jest naszym dowódcą że tak powiem drużyny plutonu kompanii a w ogóle to było u Krysi i tyle. I prawdę na tym to

Speaker 1

Ale za czasów konspiracyjnych znał ten numer czy też kryptonim konspiracyjne własnej placówki?

Speaker 2

Nie, absolutnie. Potem dowiedziałem się, że to jest to, że to jest Solcza że to jest właśnie ta data ta jakaś kompania rezerwowa czy jak to Solcza się nazywa. Ale myśmy nic nie wiedzieli i nie wiedzieli, że jakieś ogólnej organizacji.

Speaker 1

Czy to tylko ewentualnie dowódca placówki.

Speaker 2

Tak to prawda np. u nas na pewno to do wtajemniczonych to wszystko Licho który prawda który jako Stanisław Piotrowski znaczy, że tak powiem zaczął szkolić razem z Sztremerem Stanisławem Pruszkowskim prawda, bo to oni dwaj. Najpierw jeden szkolił potem drugi. Jakies były tam bo to były wyjścia jak to się mówi w krzaki to też takie jakies były szkolenia zresztą mieliśmy regulamin piechoty bo na przykład partyzanckich takich książek nie było ale regulamin piechoty na przykład dawał nam prawo do przeczytania do ale również to były też takie szkolenia z używania broni do broni krótkiej i granatów no bo mieliśmy granaty różnych typów też to niemieckie na drewnianych rączkach sowieckie takie które miały to byłyby całe takie metalowe i z takim nasadzonym obronnym pancerzem takim jeszcze można było użyć to jako zaczepny bez tego pancerza albo jako obronny. No i były polskie granaty takie właśnie do garści z taką łyżką prawda. Tak więc to szkolenie musiało być takie prawda dotyczące wielu rodzajów broni

Speaker 1

A jeżeli chodzi o wyszkolenie strzeleckie i celność

Speaker 2

To nie proszę pana. Niestety to było właściwe. Jak patrzę teraz z perspektywy to ja mam to w PW to miałem nawet odznakę strzelecką przysposobienie wojskowe w gimnazjum w czwartej klasie to mieliśmy strzelanie i wystrzelałem odznakę strzelecką bo trzeba było ileś tam mieć i mam do tej pory odznakę to strzelecką tak jak mam sportową odznakę jeszcze sprzed wojny tak samo tą odznakę strzelecką, także ja byłem obyty z bronią i myśliwską i również w

przysposobieniu wojskowym ale w partyzantce u Ruczaja to właściwie strzelania praktycznie to było sporadyczne

Speaker 1

Ale czy to przeszkolenie, przed wojną które pan miał te umiejętności nabyte przekładało się właśnie na tę broń już na umiejętności użycia broni.

Speaker 2

Oczywiście ja byłbyś w gronie znajomy, ale ja nawet byłem zaznajomiony młody w ogóle, że się, że tak powiem te wszystkie z karabinem na manipulację karabinem na baczność i do nogi itd. to wszystko miało wyglądać to tamto. Owszem to było aż siedem Kruk plutonowy to też w takie rzeczy właśnie tam w dwuszeregu jak to się stało czy w czwórkach czy w koszarowe szkolenie to też było, ale ja to wszystko znałem wcześniej, ale to właśnie takie właśnie celność strzelania czy coś to ja miałem z dawnych czasów i obchodzenie się ogólnie z bronią to ja miałem już opanowane wcześniej niż poszedłem do partyzantki.

Speaker 1

Czyli nie może panu tak bliżej ocenić jakie były umiejętności kolegów w tym względzie.

Speaker 2

Muszę panu powiedzieć, że marne, ogólnie marne. Wie pan oczywiście nie mówię o starszych takich którzy byli w wojsku, bo to jest inna sprawa, ale miało to miejsce w tym to była właściwie młodzież taka w moim wieku i młodszy. Młodzi i starsi w wojsku na topie mieli przeszkolenie tak jak to Kruk nasz drużynowy. No to oczywiście że on miał to przeszkolenie, ale tutaj było tak mało dzieci tak samo mało. Poza tym ta amunicja musiała być różnorodna do różnych typów tej broni. że tutaj właściwie mówimy o takim jakimś jakimś szkoleniu takim to właściwie nie byłoby przynajmniej tam, gdzie ja byłem ani później zresztą w 5. Batalionie też

Speaker 1

Gdyby pan mógł powiedzieć jak długo był w batalionie Krysi ewentualnie czy były jakieś charakterystyczne zdarzenia dla tego okresu. Oprócz tego takiego codziennego szkolenia czy były.

Speaker 2

No proszę pana już to była najbardziej tragiczna sprawa ze śmiercią naszego dowódcy kompanii Ruczaja, bo przecież byłem w tym otoczeniu to znaczy byliśmy na osłonie tego prawda. Jak. Jak właściwie zginął porucznik Ruczaj i stałem na warcie przy jego trumnie, ale także tak powiem ta tragedia to bardzo blisko się odbiła. To było takie największe zdarzenie ale nawet nie potrafię powiedzieć jak się nazywała to miejscowość nie tylko wiem że coś się spaliło że to prawda że myślałem że były strzały i że strzelanina była niesamowita że właśnie moi koledzy ni 5, ni w 10 strzelali w obronie tego wszystkiego a tam właściwie to działało to właśnie

pluton Bza z oddziału Krysi i porucznik Ruczaj, który że tak powiem jak się później mówiło bo ja tego przecież tam nie widziałem że stuknął czyli takim tym automatem ławę czy żydem i mu seria poszła od dołu to że od dołu poszła to wiedziałem bo byłem przy jego trumnie i widziałem to. To jeden z pierwszych trupów który widziałem w ogóle w życiu. Takie sprawy już były już wzdłuż twarzy prawda więc to seria poszła mu od dołu i dalej podobne ze stuknięcia finką w trakcie w rozmowach w o co to chodziło nie widziałem. I wtedy i teraz nie wiem.

Speaker 1

A jeżeli chodzi o później pogrzeb. Jak długo pan stał, czy jak wyglądały później.

Speaker 2

Proszę pana na samym pogrzebie nie byłem. Proszę pana tylko jak że tak powiem już umyli i położyli do trumny i otoczyli ich to trumna była jedliną tak założona prawda i to było w chałupie tak słabo oświetlonej, ale to też tam na warcie no, ale oczywiście na baczność także że to na zmianę tam po dwie godziny się stało. Tak, ale też radziła mi się to ogromnie w pamięć jak właśnie przed tym przechodzili dowódcy innych kompanii i że tak powiem cały ten sztab Krysi przychodził, bo akurat mi się zdarzyło stać wtedy na warcie w nocy zresztą, kiedy kiedy właśnie przychodzili ci dowódcy innych innych jednostek i właśnie, czy po prostu oddawali cześć temu koledze poległemu także to miałem okazję widzieć. A co zrobiło na mnie wielkie wrażenie, bo przecież to było tragedia nie z tej ziemi.

Speaker 1

Tak a później czy wie pan co się stało z Ruczajem, czy był odwieziony dajmy na to czy był jakiś kondukt

Speaker 2

Nie wiem, jak było nie wiem, jak było. Nas potem zwinęli zabrali poszliśmy w jednym kierunku i na samym pogrzebie nie byłem. Nie wiem, dlaczego chciał, bo wie pan to byłem w obstawie tego pogrzebu to też możliwe, że w każdym razie po jakimś czasie dowódca kompanii jako dowódca kompanii przyszedł do Wiesław o pseudonimie Wiesław oficer o pseudonimie Wiesław. Ale to już potem było dość krótko, bo na początku tego roku na początku kwietnia na Boże Wielkanoc, która była gdzieś szósty kwietnia, chyba w 44 roku zostałem urlopowany do domu z dostając awans na starszego strzelca.

Speaker 1

A wracając jeszcze do osoby Wiesława czy pamięta pan bliżej jego postać.

Speaker 2

Bardzo słabo, bardzo słabo, bo ja, bo to właściwie o ile Ruczaja widywałem często przed jego śmiercią jak mówię po śmierci to Wiesława przy przejmowaniu władzy to widziałem raz potem

jeszcze jakiś czas, ale właściwie go bliżej nie znałem, znaczy nie widziałem nic o nim nie mogę powiedzieć.

Speaker 1

A jeżeli chodzi o samu Ruczaju czy można o nim mógłby Pan powiedzieć jaki był zachowania czy może go

Speaker 2

Bardzo, że tak powiem, jak to można powiedzieć o dowódcę lubiany, że był taki no powiedzmy no byli tacy którzy wprowadzali sympatię dowódcy chociaż to przecież nie spoufalali się z żołnierzami jak i prywatnie nie rozmawiałem nigdy. Ale to był taki jak na przykład, ogromną estymę miał Krysia, bo był ogólnie lubiany, mimo że był wielki fasoniarz, bo to widziałem na własne oczy widziałem że prawda jeździł konno w rękawicach motocyklowych skórzanych i że dawał fasony jak nie wiem ale nie Ruczaj nie był tego typu ale jeden i drugi, że tak powiem byli lubiani i po prostu lubiani przez żołnierzy. A jeżeli chodzi o Wiesława nie miałem okazji tego po prostu, bo to potem stosunkowo krótko już.

Speaker 1

Może w przypadku Kruka pan pamięta jakoś bliżej, mógłby pan przybliżyć rozmowę?

Speaker 2

Mówię panu Kruk to był taki dosyć potężny mężczyzna. Dobrotliwy taki prawda ojcowsko do nas podchodził był, jak mówiono plutonowym z wojska polskiego zawodowym plutonowym wojska polskiego. Ale jakie było jego nazwisko nie mam pojęcia. A był taki starszy znacznie i taki dobrotliwy dla nas podchodzący i prawda po ojcowsku, pouczający i właśnie jakkolwiek to było również i te ćwiczenia polowe i padnij i powstań, biegiem i prawda, i skokami naprzód itd. To wszystko co to było, ale to potem byliśmy jak byliśmy w jednej chałupie to właściwie to to było tak, jak jak, jak ojciec a nawet starszy kolega taki taki miał stosunek patriarchalny do nas. To tyle mogę powiedzieć.

Speaker 1

Czyli jakieś nie miał jakiegoś takiego charakterystycznego powiedzenia czy nie.

Speaker 2

Jakoś nie przypominam sobie czegoś takiego.

Speaker 1

Tak, ale jeżeli chodzi już o ten późniejszy czas świąteczny. Czy pan pamięta coś bliżej na temat właśnie tego pana urlopu.

Speaker 2

Tak, proszę pana, ten urlop był tak drastyczny, że trudno nie pamiętać, bo w tym czasie okazało się, że jest akcja na Bieniakonie. I to było zdobycie Bieniakoń, (?) Zdobyl nawet pocztę i zadzwonił do mego ojca że zdobył Bieniakonie a ja byłem na urlopie w tym nie brałem udziału tylko była już jak przyszedłem to była ta strzelanina i było to co się działo i potem nie tylko chłopcy z czworaków donieśli że w wiosce Podweryszki, bo to było oprócz majątku była wieś Podweryszki, że jest Litwin, że nocuje Litwin z karabinem, więc wobec tego ponieważ miałam zakonspirowany karabin jakiś w takim schowku to wyciągnąłem ten karabin.

Speaker 2

Ja nie pamiętam czy z nim przyszedłem od Krysi, ale że w ogóle miałem ten karabin, wziąłem latarkę elektryczną i tych chłopców z czworaków na ustawę o nim nie pokazali chałupę, wszedłem do tej chałupy, oświetliłem i świetnie pamiętam Litwin wylazł z łóżka w gaciach. A obok był oparty przy stole był przy drzwiach oparty karabin i pas z ładownicą. Ja chwyciłem przede wszystkim, że ten karabin i tę ładownicę i naboje prawda a do Litwina, który wyszedł taki taki trzęsący się. No to powiedziałam precz na Litwę. Co tu robisz? I to właściwie na tym skończyła się sprawa jest strasznie dumny byłem, bo przecież po dwóch miesiącach partyzantki to już był straszny wojak, no, że zdobyłem ten karabin i że tego, że się ten pas i amunicję a nawet munduru nie zabierano, bo jakoś tam nie było tego. Myślę sobie co będę go obdzierał z ubrania jakoś do mnie nie przyszło na myśl w ogóle to później dowiedziałem się, że pod Murowaną Oszmianką, te Brygady Wileńskie do gaci rozbierały Litwinów. Ale jak nie to uważam, że to był błąd wielki więc chłopaka tylko nagoniłem i zabrano mu broń.

No i tyle a potem jeszcze wieczorem okazało się, że ranny jest koło kościoła w Bieniakoniach, że jest chłopak ranny i że trzeba go wywieźć. A tutaj już dziś Bieniakonie, że już zajęli powrotem ci Niemcy i Litwini już Sztremer wycofał się z tego no i trzeba było tego rannego spod kościoła, z zabudowań pod kościołem wywieźć. Więc to jakaś placówka dała chyba znać i pojechałem, znaczy zaprząłem konia. Były takie sanie i jeszcze maj stryjenka, matka Ryszarda pojechała ze mną w tamtą stronę pojechaliśmy normalnie drogą jakkolwiek Niemcy strzelali do wszystkich jadących w takich Bieniakoniach, w okolicach stacji kolejowych była tzw. kaczka, czyli taka wieża ciśnień do napełniania wodą tych lokomotyw po prostu więc z tej wieży ciśnień tam ustawili karabin maszynowy i prali tak naokoło. No ale jakoś przejechaliśmy o zmroku, jakoś ci nie zauważyli nas z sankami, już było...odwilż tak a i śniegu było mało a mało i szurowało to trochę potem przez całe miasteczko Bieniakonie do kościoła tam wynieśli tego rannego biednego w głowę, jęczącego położyliśmy go w tych saniach rozwalinach płaskich no i potem już nie drogą tylko przez łąki. Dobrze, że znałem rowy i ta Grażałka? jak płynęła, i te rowy melioracyjne, bo tam można było utopić konia w bagnie i w rzece rzeczka była niewielka, ale w każdym razie wykopać się, więc jakoś tak się udało. Zapamiętałem dobrze jak między rowami przyjechać po prostu na podwórze gospodarstwa takiego we wsi i wyjechać na drogę i

przywieźliśmy go najpierw drogą taką koło Rekszyszek? do Kropiszek tak zwanych, gdzie byli rodzice Zai, to znaczy późniejszego dowódcy plutonu Jana Zaleskiego, Jana Zaleskiego rodzice mieszkali, wybudowali taki domek już właściwie już tuż przed wojną i tam zostawiliśmy tego rannego którego potem przejął, jak słyszałem z opowiadań, właśnie felczer Butrym, ojciec Heńka i Ali Butrymówniej, i zdaje się, że umarł. zdaje mi się, ale jestem pewien nawet nie wiem jakiego był

Speaker 1

Ranny był w głowę?

Speaker 2

Ranny był w głowę, to pamiętam, że radny był w głowie ciotka go otrzymała tak on jęczał, jak tylko koniem, żeby tylko wyjechać. I potem wróciliśmy już do Podwyryszek bez problemu no ale ale drugiego dnia dnia to było chyba na pierwszy dzień Wielkanocy a drugiego dnia Wielkanocy dostałam rozkaz z placówki żeby pojechać pod Hermaniszki, to znaczy tak już na to stronę białoruską od Wernowa przez Werenów, pojechałam wzięłam rower taki służbowy był wtedy w Podwyryskach, szosa była właściwie bez śniegu pojechałam przez Werenów do te Hermaniszki, do wsi nie do Hermaniszek samych tylko pod wieś taką do rymarza takiego którego miałem adres. Wzięłam 12 kabur uszytych ze skóry takich jeszcze świeżej skóry takiej jasnobrązowej do pistoletu do takiego worka i chciałem wracać z powrotem a to już troszkę za późno to było wszystko tak zaczynało się troszkę zmroczyć. Podjechałam pod Werenów, a tu słyszę strzały w Werenowie, więc myślę sobie to nie będę pakował się do tego miasteczka tylko pójdę tak w prawo do szosy tej na Wilno, tak więc to było jakieś takie półtora kilometra kilometr od miasteczka szedłem tak laskiem, wychodzę z takiego lasku. A przede mną tyraliera niemiecka do dosłownie nogi się ugięły się, cofnąłem się, wyrzuciłem ten worek pod choinkę, wydawało mi się rozsypały się te kabury, i już Niemcy byli przy mnie.

No i oczywiście przewrócili, leżałem a oni przedstawiali karabin do głowy coś szwargotali i coś tego to zawsze odpowiadam wszystkim, że jak tak spojrzałem to ta lufa tego karabinu wydawało mi się, że to strasznie gruba armata prawie przy głowie i tak kopali mnie nogami, ale jakoś nic nawet nie czułem. Okazało się, że to był Wehrmacht, że to byli starzy żołnierze, że to nie było żadne SS, bo gdyby tak było to pewnie już dawno na świecie nie było. Ale coś tam szwargotali. Wzięli mnie prowadzili pod karabinami do Werenowa, patrzę, jak wprowadzili do miasteczka to śnieg pochlapany krwią. Okazało się, że to moi koledzy też byli na urlopie podkreślić zresztą, byli na urlopie i gdzieś też ostrzelali się z Niemcami. Ktoś był ranny, ale gdzie, kto, co nie widziałem, tylko krew widziałem na śniegu.

Speaker 1

To krew, gdzie była? W jakim mieście, w Bieniakoniach?

Speaker 2

Nie, w Werenowie, który właśnie

Speaker 1

Ale nie było zabitych osób?

Speaker 2

Nikt tam nie leżał. Ale co tam było. Jaka to strzelanina była dla tych podobno była strzelanina z chłopcami na urlopie. Tak później mówiono

Speaker 1

To ci chłopcy zginęli nie wiadomo?

Speaker 2

Nie wiadomo nie wiadomo czyja to była nie wiadomo tylko ja osobiście nie prowadzili pod tym konwojem to widziałem krew myślę sobie ładna sprawa no i wsadzili mnie do aresztu w Werenowie, a po dniu chyba wsadzili do pociągu i wywieźli pociągiem z eskortą wywieźli mnie do Lidy i wsadzili do więzienia w Lidzie tam właśnie na Syrokomli.

No i tam byłem przez tydzień czy jakiś czas mnie badali. Taki oficer mówiący po polsku bo ja niemieckiego nie znałem, ja znałem francuski, niemieckiego nie znałem, no tam parę słów ale to nie, po polsku mnie badał i wymyśliłem taką bajeczkę, że spod jednego tam kruszni kamieni pod drugą miałem przenieść to że nie wiem kto mi to kazali żeby to zrobić żeby przenieść no taka taka bajeczka i w kółko to powtarza. Wsadzili mnie do celi takiego młodego chłopaka, którego od razu rozpoznałem, że jest właściwie po to, żeby mnie rozpracować no więc mu się nie dałem prawda też to samą bajeczkę mu opowiadałem. I tak chyba dwa razy nie wysyłali na takie jakieś badania.

Speaker 1

A czy pamięta pan, gdzie były te przesłuchania, które w której części. Czy było tam w więzieniu czy wychodzić Pan gdzieś dalej

Speaker 2

W więzieniu nigdzie nie mnie nie wywozili, z celi prowadzili mnie na przesłuchanie do jakiegoś takiego takiego gabinetu, czy jak

Speaker 1

Ale wychodził Pan z budynku więzienia, na plac?

Speaker 2

Nie, przeprowadzali do badania bez wychodzenia z budynku. Dopiero dopiero, któregoś dnia już jakieś dawali mi jeść jakiś, mnie naprawdę a nie jeść się nie chciało. Dawali jakieś chleb jakieś coś jakąś jakąś tam zupę, ale byłem pierwszy raz w życiu w więzieniu i to było w ogóle dosyć szokujące, bo myślałem, że już po mnie nie ma o czym mówić.

No i po tych tych takich odpytywaniach a po jakimś tygodniu czy dziesięciu dniach też już też dokładnie nie pamiętam dobrze. Któregoś ranka wyprowadzili mnie na podwórze więzienia, gdzie stała ciężarówka z żołnierzami, którzy siedzieli na boku ciężarówki odłożyli klapę i kazali mi wejść do ciężarówki posadzili plecami do szofera na podłodze zamknęli klapę za nami była ciężarówka z żołnierzami tylko też siedzącymi na takiej ciężarówce na tych ławkach a przed nami łazik z oficerem i wywieźli z więzienia przez bramę więzienną taki konwój wyjechał, łazik z oficerami. Potem ta moja ciężarówka i potem z tyłu ciężarówka z żołnierzami. To co mogłem myśleć, wiadomo, że wiozą, aby rozstrzelać i wyjechali z Lidy tak szosą na Wilno, tak wiedziałem, bo przecież zorientowałem się w tym. A potem kręcili dalej Szyszki tam odchodziła taka w lewo droga. I jak wjechali do lasu jakiś tam przez 2 kilometry od tej szosy lidzkiej do lasu wjechali to zatrzymali się. Przyszedł z tego łazika z przodu taki oficer niemiecki. Każą tworzyć to burtę i mówi do mnie tak po polsku takim takim śląskim dialektem.

A teraz wychodzi idź, gdzie tobie trzeba. Byłem przekonany, że jak w wysiadę to tylko tratata w po mnie. Ale wysiadłem. Mówi idź, gdzie tobie trzeba więc przeszedłem przez rów a tam wszystkie szosy były przecież przez Niemców wycięte 100 metrów lasu z jednej strony i z drugiej strony więc od szosy było sto metrów do ściany lasu tylko to pnie były prawdopodobnie tak szosy były wszystkie wycinane, bo Niemcy bali się jeździć przecież bali się ostrzału i wszystkie szosy były tak przez nich powycinane z każdej strony po 100 metrów.

No więc te sto metrów było na początku tak wolno i tylko czekam, kiedy również strzał jakiś a tu nic. Więc zacząłem biec zygzakiem zygzakiem i tak po partyzancku do ściany lasu i nic biegłem do lasu i biegłem aż padłem i słucham cisza kompletna cisza nic ani ptaszek nie świetnie, bo to przecież był jeszcze śnieg i leżał choć to był właśnie ten 7 kwietnia chyba. Śnieg leżał i myślę sobie to nie zabili, coś dziwnego. No więc wobec tego myślę, że to wiem, jak wrócić do domu, ale nie wrócę w dzień do domu przecież tam nie ma frajerów.

Więc szedłem przez las cały czas aż do lasu tego boldzinickiego? Przeczekałem w lesie aż będzie zmrok. Przeszedłem wtedy tory kolejowe i szosę. No i doszedłem do Podwyrzysek od ogrodu od sadu tak zwanymi chodami. To rodzice mnie przywitani jak Zmartwychwstałego. Bo faktycznie ja nie widziałem, dlaczego i dokładnie wiem, dlaczego wiem, że tylko że to były pierścionki mamy i jakieś tam i Sztremer coś uważał, że on coś tam zrobił. Prawdopodobnie nie wykupiono. Prawdopodobnie mniej wykupiono. No i wtedy już nie zabawiłem długo i wtedy

formował się już piąty batalion Lich uformował swoją kompanię i poszedłem a w Rakliszkach to właśnie na brzegu puszczy Rudnickiej w takim pałacu opuszczonym już w pełni wyrabowanym, żadnych mebli nie było tylko podłoga wielki pałac z Rakliszek no to tam właśnie uformował się ten właśnie ta nasza kompania druga kompania tego batalionu. W tym, że pałacu zajęliśmy właśnie te pokoje tam spaliśmy i tam właśnie przychodzili. Przychodzili również ci ochotnicy do tej naszej partyzantki. Z placówek różni chłopcy. Lichu ze mną przeprowadził rozmowę, o to chodziło i tak dalej, bo to w ogóle dla wszystkich było dla mnie zupełnie niezrozumiałe a czy Lichu to rozumiał czy nie ale wszystko jak to było wszystko ze szczegółami jak na spowiedzi powiedziałem i dostałem awans na kaprała. I dostałem już stałem się dowódcą drużyny i dostałem 10 czy 12 chłopaków, RKM. No wtedy ja miałem dziesiątkę. Jakoś najpierw karabin miałem zwykłym tam u Krysi, a potem dostałem dziesiątkę już do takiej...Ale tak tylko że niektórzy przerabiali to pilnikiem spiłowywali i mogli trr 10 naboji wystrzelić. Uważałem, że nonsens kompletny, bo z niej się strzelało pojedynczymi strzałami, dziesięć razy można było, a jak się jak to zrobili z tego taki karabin maszynowy który miał tylko dziesięć strzałów to bez sensu, Panu Bogu w okno więc ja miałem tę dziesiątkę taką właśnie to tylko tak strzelającą pojedynczymi strzałami no miałem tych rkm z diektiarowem. I szczerze powiem prawda taki był też też jeszcze żołnierz Wojska taki starszy facet, który był u mnie w drużynie, obsługującym RKM ci chłopcy też mieli jakieś karabiny takie byle jakie. To tak tak było na początku i potem po sformułowaniu się w Rakliszkach to chodziliśmy znowu po całym terenie, ale tu już na stałe, że tak powiem już wiosna szła prawda, bo to już to był koniec kwietnia i już w maju zaczęło się to zupełnie inne warunki już śnieg stopniał to nawet jak pamiętam na Boże Ciało to była taka jaka gdzieś tam w naszych czasach chyba taka jakaś zabawa nawet robiona tak wchodziło się wolno zupełnie tak jakoś luzem. Nawiasem mówiąc potem jakieś były ekscesy z tego, że jakąś kradzieżą z jakimiś dziewczynami to był sąd polowy, ale jak to nie wchodziłem. Ale w każdym razie był taki luz zupełny to w porównaniu do tego, do tych śniegu to co było u Krysi w czasie zimy to potem już w tym maju to zrobiło się sielanka po prostu nowe zajęcie całej wsi i swobodne chodzenie tak jak było w niedzielę na harmoszkach grała, tutaj coś takiego to już zajęty cały teraz zupełnie swobodnie. No a potem przeszliśmy na inne tereny to też były marsze nocne, ale jeszcze co innego nie siłą, ale też te marsze nocne takie były takie jedno z drugim. No i też szkolenie tych chłopaków, którzy byli

Speaker 1

A czy pamięta pan osoby podlegające panu, swoich podkomendnych.

Speaker 2

Wie pan, że bardzo mało bardzo mało. Naprawdę to byli chłopcy zupełnie obcy, że tam nie było tylko jedno wiem, że to było takie zgrupowanie już potem już jak było było wreszcie takie zgrupowanie gdzie Wilk zrobił robił taki przegląd batalionów gdzie potem gdzie potem pojechał Wilk na rozmowy z sowieckimi partyzantami i myśmy stanowili jego postawę. Obstawialiśmy tę

rzekę ???, z drugiej strony byli partyzanci sowieccy nawet na drzewach siedzieli za rzeką a na moście Wilk z kimś tam jeszcze chyba ze Sztremerem rozmawiał z jakimś dowódcą tych partyzantów sowieckich.

Myśmy też obronę stanowili a potem prawda te przeglądy to to są fotografie z tego jak ktoś Sztremer konno prawda i tego Wilk prawda a potem Wilk rozmawiał z moim kuzynem, który akurat tam gdzieś zdobył na Niemcach jakieś dokumenty. To też jest taka fotografia i fotografia naszej całej kompanii tylko akurat mojego trzeciego plutonu nie obejmowało, bo to był pierwszy pluton i część drugiego plutonu dostaliśmy tam kompania stała plutonami, w pierwszym plutonie to był właśnie dowódcą Dąb a drużynowymi był w pierwszej drużynie to był Piętka Zarzycki drugiej drużyny Puchacz Kierstowski trzeciej drużyny to był Nawrocki Wrzos. Potem stał drugi pluton to był dowódca Włóczęga???? I tam drużynowi to nie wiem kto był a potem był trzeci pluton to znaczy dowódca Zarian czyli Zaleski i Jan, który później był u Łupaszkę widziałem fotografie czytałem teraz o patrzcie to widzę że to porządni ludzie zawsze. Albo był dowódcą plutonu jedną z drużyn w trzecim plutonie to właśnie był Jan dowódcą tej drużyny i nawet nie pamiętam kto był jeszcze były dwie inne drużyny, ale nie pamiętam w tym był na pewno ten Zapał czyli młodszy Nawrocki, Irek Nawrocki

Speaker 1

Jako drużynowy czy jako...

Speaker 2

Nie jako albo w trzeciej drużynie chyba nie potem z Wiechem chodził kiedyś na prywatną bez munduru na taki wyjazd i wrócił strasznie rozentuzjzmowany przestraszony, bo Licho był strasznie odważny on potrafił sam przebrać się w cywilne ubranie i wejść właściwie w środowisko te cywilne. I wziął kiedyś na takie coś to właśnie tego Zapałkę jako ochronę. Z pistoletów, oni mieli pistolety w kieszeniach tylko, więc to pamiętam, że ta Zapałka był. Zresztą mnie tutaj odwiedzał odwiedzą a potem umarł. A jego brat starszy Żorż żyje do tej pory. W Gdyni mieszka. I tak tak tak tak to

Speaker 1

Jak ta sytuacja wyglądała, że Licho właśnie wyprawiał się w tę, czyli on w ramach rozeznania czy

Speaker 2

W ramach rozeznania w ramach rozdania jeździł do Wilna potrafił jeździć do Wilna w jakimś tam sprawach może gdzie indziej może do Lidy, może jakimiś dowódcami, przecież bardzo zaprzyjaźniony z Krysią, bo to byli koledzy z podchorążówki czy z wojska właściwie także, że czasami powiedzmy jest a poza tym on był bardzo niezależny to był kapitalny dowódca

kapitałny partyzant. Troszkę chyba nie lubiany przez Sztremera a natomiast bardzo zaprzyjaźniony z Krysią i wiem że w ??? mieli jakieś uzgodnienia i coś takiego prawda także że Licho był bardzo takim samodzielnym partyzantką jak nasza druga kompania była właściwie taka zupełnie jakaś niezależna to znaczy oczywiście że Sztremer był dowódcą batalionu

Speaker 1

Jeżeli chodzi o takie właśnie kontakty z Krysią całego batalionu czy pan widział jeszcze jakieś inne zależności oprócz tej właśnie postaci spotkań ???? z Krysią

Speaker 2

te zależności proszę pana. Nam się wydawało tak wtedy, że Sztremer tworzy piąty batalion i że jest w ogóle zupełnie niezależny. Niezależne od ???, A później dopiero ja po wojnie dowiedziałem się że to było zgrupowanie północ, że właściwie Krysią był dowódcą że Sztremer, jako kapitan mu podlegał. To, że tak powiem, jeżeli tak było to na pewno nie odpowiadało Sztremerowi, który który musiał to cierpieć, że porucznik był powiedzmy jakby jego dowódcą. Bo to tak wynikało że przełożony to przełożony ale trzeba przyznać że Sztremer tworzył batalion naprawdę bo było stworzone nie tylko że tak powiem te trzy kompanie ale był pluton rowerzystów pluton saperów który zbudował most na Szolcy potem potem przez ten most przeprowadziliśmy był zwiad konny gdzie był mój kuzyn Mirek Peszko no powiedzmy brat cioteczny był żołnierzem jest jego fotografia bo też robili to fotografie nawet w muzeum w Nowogrodku jego fotografia wisiała jako partyzanta polskiego że się zdziwiłem mówiłem mu nawet w Olsztynie teraz i tam działa jako. Jako że tak powiem. Przewodniczący tego stowarzyszenia. Do światowego związku Armii Krajowej. Także był w tym zwiadzie konnym, zwiad konny i był adiutant Sztremera, Józek Wierzbicki który był już starszym znacznie starszym kolegą Zygmunta Augusta i był też również w błękitnej jedynce żeglarskiej, a gospodarzył po rolnictwie gospodarzył w majątku Staniewcza, bliżej Ejszyszek. Także, że także to była pełna organizacja a również przede wszystkim był Col czyli Olesza, nazwisko Olesza to było zresztą skuzynowany z moją rodziną który był takim że tak powiem tak jakby to nazwać potomkiem, tak do pewnego stopnia potomkiem Maryli ale również to nie dość że to ważne było tylko to ważne było że on miał w kapitalnie zorganizował stronę gospodarczą. On był takim kwatermistrzem, no zrobił sprawił, że mieliśmy wszyscy mundury na lato z płótna zwykłego farbowane na kolor kurtki i spodnie i bluzy i furażerki. I dobrze, że mieliśmy jedzenie, że to było zorganizowane. Oczywiście to sprzyjało wszystkim te majątki te dawały na tę partyzantkę dużą. Tylko że tak trzeba było właśnie tak prowadzić rachunkowość, żeby to Niemcy nie nakryli, ale to przecież w tym i mój ojciec uczestniczył i wielu innych no i też gospodarze ze wsi i różnych folwarków to przecież była cała, że tak powiem struktura taka która

utrzymywała te nasze wojsko i to trzeba przyznać, że to w tym piątym batalionie było bardzo dobrze zorganizowane.

A wie pan te zależności to to dla żołnierza nie były istotne. Myśmy je zawsze podziwiali Krysię, zawsze miał taką sławę, ale Lichoń to był naprawdę też pierwszorzędny dowódca.

Speaker 1

Sztremer to jako taki dowódca partyzancki był widoczny tak jak Krysią, że się poruszał jakoś działał

Speaker 2

Nie, nie on wózkiem jeździł, on tylko na defiladę na konia wsiadał, wózkiem jeździł Gil bo go woził właśnie ten TEN ANTEK Skirton Gil który ze starych których w okresie to potem zrobił się takim właśnie ordynansem u Sztremera i on go wózkiem woził od dworku do dworku gdzie się dobrze żywił, co wciąż opisuje to we wspomnieniach partyzanckich może przeczytać gdzie co jak... Tak więc to troszkę inna rzecz, że jak miałem od dla niego o tyle uznanie, że to był jak gdyby. Oficer kolega ojca z artylerii, bo ojciec z nim się spotkał kiedyś na przeszkoleniu i znał go jako oficera zawodowego. Przecież Sztremer to był taki facet, który wie, że tak powiem nie tylko że tak powiem był kapitanem artylerii, ale również studiował w Wilnie. Jak pisze w swoich pamiętnikach to taki właśnie Instytut Wschodni który był na ulicy Kredytowej przy których mieszkałem zresztą, gdzie był tam właśnie kierownikiem tego był, chyba że mi nie podpowie nazwisko ten który pisał o Katyniu

Speaker 1

Teraz po wojnie Stanisław Maria Jankowski.

Speaker 2

Nie, No to był, że ogłoszony w Londynie będą to czytałem, ale to nie on był prawie że w wagonie już był przed rozstrzelaniem tylko go wycofali, bo on był właśnie takim właśnie kierownikiem tego Instytutu Wschodniego i specjalistą od Sowietów. Może jeszcze, jedno nazwisko mi wyskoczyło to jest jego książka na Zachodzie wydana właśnie o Katyniu.

Speaker 1

A w którym jeszcze podczas wojny.

Speaker 2

Nie, to zaraz po wojnie było zaraz po wojnie kiedy mówi o jakimś 50 latach o?????. I on był właśnie tym takim docentem chyba był kierownikiem tegoż Instytutu Wschodniego w Wilnie i Sztremer tam studiował jako oficer zresztą. Także Sztremer, był, jeżeli chodzi o jego stronę intelektualną to to było później po wojnie mnie odwiedzał kilka razy i starał się mnie jakoś wciągnąć w tego partyzanckie wspomnienia nie dałem się nic tam nie napisałem. Potem tu

przyjeżdżał tu głównie zebranie, typu Urs czyli Bień z Bieniakoń, który którego brat był wójtem w czasie okupacji. Ale porządny właśnie tak niby wójtem był, ale właśnie jego brat był w naszym 5 Batalionie a on też prowadził taką podwójną grę w stosunku do Niemców. Szybko zyskiwał dla organizacji dodatkowe środki. A przyszedł taki kapitał Blur był kapitanem też już nawet w partyzantce ale to był z Kopuł oficer z którym dogadałem się znowu że znał będąc na strażnicy koło Nieświeża moją rodzinę tu i tu się z nim dogadałem, on nie opowiadał o tym a ja się sobie a ja sobie myślę że akurat to wszystko bo gdyby oficerom kazali nawiązywać z majątkami takie granicznymi takie stosunki towarzyskie żeby żeby pozyskiwać tych ludzi w przygranicznym pasie do takiej współpracy

Speaker 1

Zeby mieć dobre rozeznanie

Speaker 2

Tak, wieczorem urzędowo przychodzili byli na obiad byli zapraszani do. I tutaj śmiesznie było bo to ??? Powtarzał jak ta właśnie właścicielka jednego z majątków mówiła do niego panie poruczniku, że Zosieńka nie dla pana była, córka tak prawda, mama myślała, że on przychodzi dlatego że tam panna była prawda może i on wie tutaj to opowiadał, a ją tą Zosieńkę znałam i tę panią znałem, i ten majątek znałem, to aż mi się śmiać chciało

Speaker 1

Czyli on w ramach ochronnych, bo te grupy bolszewickie chyba przenikały

Speaker 2

Przenikały, to były w latach, póki nie stworzyli KOPu to było przecież proszę bandy chodziły po Nowogródczyźnie to wiem na pewno

Speaker 1

Więc takie odwiedziny też powodowały, że taka grupa no nie wiedziała kogo zastanie i że mogła zostać jakiś oddział też tak.

Speaker 2

No więc wie pan w każdym razie w każdym razie czy on był oficerem KOPU a u Sztremera był zastępcą zastępcą dowódcy kompanii Lura

Speaker 1

A wracając jeszcze do Sztremera bo pan mówił, że Sztremer dzwonił do pana taty podczas zdobywania

Speaker 2

Bo tata uważał, że to bez sensu, żeby pochwalić się, żeby Bieniakonie zajął. A ojciec był strasznym realistą i myśli sobie a po diabla to. Bo był telefon w Podwyryszkach i tam był, ale jest zadowolony, że zająłem Bieniakonie

Speaker 1

A Niemcy nie mogli tego podsłuchać jakoś

Speaker 2

Nie wiem, nie chyba nie chyba nie. Ale w każdym razie to ojciec mi mówił, że Sztremer zadzwonił z Poczty. To centrala była telefony kręczone na korbkę, była centrala w Bieniakoniach i z kim się połączyć to pocztę dopiero łączyła a to z poczty można było dowolnie zadzwonić. Zadzwonił do Podwyryszek do Ojca, że zajął Bieniakonie, nawiasem mówiąc na parę godzin

Speaker 1

Opanował cały.

Speaker 2

A to od Stacji Doświadczalnej w Bieniakoniach gdzie był profesorem Łostowski stamtąd od???? Z tamtej strony właśnie atakowali to takie zresztą w odwecie za tego uwięzionego prawda żeby odbić się od takiego opisu oraz wspomnieniach partyzanckich jeżeli pan pamięta a potem mnie się na Wielkanoc no to skończyła właśnie, ten urlop się skończył dosyć fatalnie tym więzieniem w Lidzie a na po potem szczęśliwym wyjściem i właśnie od tego zaczęła się epopeja już w piątym batalionie w drugiej kompanii u Licha w trzecim plutonie u Zalewskiego dowódcy drużyny i w takim składzie i poszliśmy pod Wilno byliśmy prawda w tym ataku na Podwyryszki i rozbroiliśmy Niemców byliśmy w różnych akcjach z Litwinami pod Drunnkienikami??? Akcji tych było ich sporo to one były różne rozproszone czasami się nie wiedziało, gdzie, ale to na Podwyryszki pewnie się też wbiło strasznie w pamięć, bo to przecież rodzice byli w domu i stryjenka, siostra mojej i siostra Ryszarda a myśmy tu mieli zdobyć te Podwyryszki, które były przez Niemców obsadzone a okazało się że oni byli spakowani w wozach i jeszcze popici to nam się to udało. Zabity był jeden???? i Niemiec jeden ranny a potem przyjechała pancierka jechała pancierka i Niemcy z interwencją i myśmy z tymi taborami nie chcąc ich stracić wycofywali się i tylko prawda siali za nami pociskami

Speaker 1

Bo tam w jakiś sposób miał zająć

Speaker 2

Spichrz, od środka, gdzie miały być karabiny maszynowe nastawione na na łąki tak na zewnątrz a myśmy od środka mieli to zajęcie biegaliśmy tak prawda weszliśmy cicho i biegaliśmy zresztą z wujem tego Ryszarda Kiersnowskiego który z Kazimierzem Rymszą, który miał pseudonim

Ryszard. Był zastępcą Licha porucznik potem był ranny. Ranny jeszcze przed Wilnem w takim jeszcze z bolszewikami, czy jak z partyzantką tam, gdzie się spotkali był trochę ranny, ale mało ranny. Czy ta rana była lekka w rękę. Tak, ale wtedy już ten spichrz zdobywaliśmy a tam nikogo nie było. Okazało się bowiem okazało się, że właśnie, że Niemcy są pijani, że Niemcy są spakowani i że te wszystkie wozy z całym dobytkiem zabraliśmy i takie wielkie niemieckie wozy takie zaprzężone w piękne konie i tak dalej to wszystko wydaje się wszystko było gotowe. I broń i amunicję i zaopatrzenie i wszystko co oni mieli tam zrabowane

Speaker 1

A Niemcy zostali wzięci do niewoli jacyś

Speaker 2

Nie, nie ten jeden ranny to go otrzymała i moja ciotka i moja matka opatrywała go on jęczał tylko siłę Kinder Kinder prawdopodobnie, moja mama mówiła bo opatrywali go bo chodziło o to że zawsze każdego chętnego się opatruje ale między innymi to był pewien atut że prawda tego Niemca pielęgnowają prawda bo ranny jest prawda i potem Niemcy przyjechali przecież całą ekipą i zabili na łączce tego rannego Biga pseudonim Big przywieźli go do spichrza w Podwyrzskach, przykryli płachtą a potem w dzień przyjechał jakiś wyższy oficer ojcu kazał otworzyć ten spichrz odchylił płachtę, jak mówię panu wszyscy byliśmy umundurowani w ten mundur, i powiedział polnishe banditen i zakrył. No i potem tego Biga moja ręka pochowała na rodzinnym na cmentarzu tam przy swoim ojcu. Na Krokiszach był taki cmentarz rodzinny to tam też tego Biga tam pochowano. Teraz ten cmentarz też nie istnieje. To wszystko zburzyli nawet te kamienie Rymszów to leżą tak prawda wracane i w ogóle nie ma ani tego lasku ani tego cmentarza nic wszystko kupa kamieni

Speaker 1

A jeżeli chodzi o odsiecz niemiecką czy była jakaś próba

Speaker 2

Więc po tych wszystkich różnych perypetiach

Speaker 1

A jeszcze jak mógłby pan jeszcze o Podwyrzskach i zdobyciu pod??? Dokończyć, czyli jeszcze o tych czołgach

Speaker 2

Więc jeżeli chodzi o te Podwyrzski okazało się że prawda że właściwie do zdobywania nic nie ma bo to wszystko jest zapakowane a Niemcy w strachu uciekali gdzieś i jeden został ranny tylko no ich było nie tak dużo widocznie więc te wszystkie zabrane przez te wszystkie wozy i te wszystkie konie zaczęliśmy się wycofywać w stronę właśnie Goncienniszek przez taką groblę, no a tu prawda z Bienniaków wjechała pancerka, mimo obstawy tej akurat od tej strony

obstawiał ten szkoleniowy pluton który został stworzony w końcu już przy Kompanii 2. Licho był jego dowódcą taki właśnie kurs młodszych dowódców takich prawda więc on był też przydzielony do naszej kompanii ON też brał udział w tej.

A więc to właśnie po tej strzelaninie, bo jednak strzelanina była spora w tym wszystkim i ja nie widziałem co się dzieje tam z rodzicami. Ryszard gdzieś próbował obstawiać z drugiej strony Park gdzieś tam od strony Litwity czy takiej wsi. No ale potem wpadł przez okno pytał co się stało. W swoich wspomnieniach to mówi o tym, że prawda, że starał się po rosyjsku mówić, bo przecież nie powiedziałem jeszcze kiedyś, że w czasie konspiracji to były wszystkie te wypadki tośmy i starali się mówić po rosyjsku w konspiracyjnych wypadach partyzanckich.

Później dopiero jak byliśmy już w formacjach tych już wojskowych i ukryci już u Sztremera no to to nie było to mówiliśmy tak jak mówili chłopcy często mówili po prostu, ale po polsku i nie było żadnych takich problemów. Ale jak wchodziliśmy w konspiracyjnych oddziałach to się mówiło po rosyjsku żeby chodziło o to żeby nie było konsekwencji dla ludności miejscowej że to niby że to jest rosyjska znaczy się sowiecka partyzantka a nie Polska żeby Polacy nie byli ewentualnie przez Niemców później represjonowani, dlatego myśmy takiego nawyku takiego przy różnych takich akcjach to często odzywaliśmy się po rosyjsku choć w ciemności i tak dalej że żeby właśnie żeby nie nie nie było to że Polacy nam sprzyjają a my jesteśmy też Polakami żeby to potem nie było takich jak to Ryszard zajrzał przez przez okno to też po rosyjsku niby pytał co się stało kto kto jest ranny kto jest ranny a moja mama śmiała się że ten rosyjski to był beznadziejny taki żaden.

No ale w każdym razie ojciec też pytał się, gdzie Jurek to. On też nie bardzo wiedział co ze mną było, bo dopiero później spotkaliśmy się w czasie wycofywania się. I właśnie tylko nie wiem, dlaczego ta kompania właśnie ta szkoleniowa jakoś w tej chwili nie starała się wstrzymać tej pancerkę. W każdym razie, ponieważ wycofaliśmy się z drużyną w tylnej straży za tymi wozami i właśnie jak ta panczerka jechała tylko ścinała nam kule z karabinów maszynowych powyżej naszych głów i ścinała nam gałązki na głowę leciały prawda cały czas patrzyliśmy, czy ogień otworzyć czy nie ale ona się zatrzymała na moście takim na Grażałce nie przejechała tego mostu natomiast oni tam dobili tego rannego żołnierza Biga i złożyli go na to pancerkę i przywieźli do domu do dworu i złożyli w spichrzu. Wyrzucili a potem go złożono w spichrzu i z rana przyjechała na jakieś wyższe oficerowie niemieccy jak mówiłem ojcu to czy kazali otworzyć to i stwierdzili że to polski bandyta po niemiecku a myśmy się wycofali z tego i potem przeszli do Wojcieniszek. Byliśmy w Wojcieniszkach i nawet są fotografie z tego tylko że to nie można rozpoznać głów, ale Sztremer umieszcza taką fotografię tego zameczku w Wojcieniszkach, na balkonie są tego m.in. Ja tam też jestem tego nikt nie rozpoznał, bo to jak główki od szpilek są i te a potem dopiero już wtedy poszliśmy na Ściury. Były te defilady i te wszystkie takie rzeczy i

potem na ??? Bo to już Podwyrzyski były dla Piotra i Pawła to czyli koniec koniec czerwca koniec czerwca a później jeszcze takie jakieś przejście dowództwa przez Bystrobianka ??? Ta Wilka to obstawianie tych rozmów z Sowietami i potem szybki marsz pod Wilno no i atak na Wilno to Wilno gdzie gdzie nasza kompania szła w drugim rzucie zza WBK pierwszy WBK to też widziałem ich wszystkich prawda w tyralierze, że oni tam na bunkry poszli myśmy za nimi. No a potem był rozkaz wycofywania się to była walka przez cały dzień przez cały dzień, który to było znowu chyba siódmy lipiec 7 na 8 zdobywanie tego Wilna, od nocy do do wieczora to było naprawdę coś niesamowitego. Ostrzał z samolotów z dział z granatników jak myśmy to atakowali no po prostu po prostu piekło

Speaker 1

W drużynie były jakieś straty.

Speaker 2

Drużyna się rozsyłała w ogóle a potem się, że tak powiem tylko z częścią drużyny dołączyłem do Licha a potem to się wszystko odnalazło, bo jaki był płonący las. Mówię panu a najgorsze te samoloty niemieckie lecące prawie że nad ziemią i siejące z karabinów maszynowych po nas jakoś tak że byli ranni, ale to właściwie tych rannych nie liczyliśmy właściwie no, ale jednak ten trzon mojej drużyny był i to było poza tym że stacjonowali w takiej wsi pod Wilnem Sowietci stanęli ciężarówką na końcu wsi było salutowanie nawzajem i a nam kazano kazano robić takie powiedzmy plany.

Ja jako drużynowy to musiałem napisać, jak organizuje pluton a dowódcy plutonów jak kompanie zorganizują i to tak coraz dalej, bo to miała być tworzona cała dywizja teoretycznie która by miała iść z Sowietami razem na Niemców pod dowództwem Polskim. To taka była koncepcja przez 10 dni. I te plany robiliśmy bardzo skrupulatnie Wyżywienie było strasznie marne, bo to nasze Wojsko zgromadziło się pod Wilnem, bo przecież doszedł i Bustronek z kompanią no i przyszli nawet ci którzy nie brali udziału w tym ataku na Wilno to się skoncentrowało.

Także było tego Wojska Polskiego bardzo dużo. No i Rosjanie mu się przyglądali przyglądali niby bardzo przyjaźnie na początku a potem gruchnęła wieść, że Wilk aresztowany, że oficerowie polscy którzy poszli na odprawę zostali też aresztowani. No ale Licho nie poszedł na odprawę, bo miał zawsze. Tym bardziej że Licho to jest znana rzecz, że w takiej odprawie z Wilkiem i kiedy widzę oficerów i właśnie te plany tej dywizji tam mówił to jeszcze przed atakiem na Wilno to Licho wystąpił. Spytał się No dobrze, ale jeżeli Sowietci będą to znaczy nie będą tacy chętni do tego, żeby stworzyć taką formację Polską to co wtedy będzie. Wilk nie odpowiadał Licho drugi raz się zapytał i każą mu wstąpić do szeregu

Speaker 1

Ale to przecież wszyscy żołnierze słyszeli

Speaker 2

Nie żołnierze, to oficerowie to ja wiem z relacji Licha. Bo to oficerów zebrał Wilk na takiej odprawie i właśnie wtedy w efekcie tego właśnie myśmy robili te plany wszystkie takie. Niektórzy chcieli do lotnictwa z naszych kolegów a nie do formacji do artylerii. Wie pan wie pan, bo to

Speaker 1

A pan co wybierał

Speaker 2

Ja miałem stworzyć pluton piechoty, nie miałem wyboru tylko Miałem stworzyć pluton piechoty.

Speaker 1

I kogo Pan planował na dowódców drużyn.

Speaker 2

A nie pamiętam o tym, kogoś musiałem planować oczywiście z tych swoich swoich podwładnych na pewno kogoś, ale tak naprawdę nie pamiętam. Był też jeszcze taki fakt przed Wilnem o czym ludzie nie wspominają, że była msza polowa przed tym atakiem na Wilno przed wyjściem w ogóle na Wilno była spowiedź, bo byli przecież księża to akurat był taki ksiądz jak się nazywa był lekarz batalionu i ksiądz batalionowy Piotr??? nazywał się. No była spowiedź przed przedtem przed tym atakiem na Wilno zrobiło nam przeszkolenie takie że jak się to walczyło w mieście to znaczy byśmy nie byli szkoleni do walki w mieście więc przed atakiem na Wilno zostało zrobione takie krótkie szkolenie i pamiętam czy wszystkich czy tylko drużynowych i tego jak to jak ma być wyglądać walka w mieście przypominam sobie że to miało iść się pod domami z dwóch stron ulicy i jedni drugich mieli ubezpieczać wie pan że to taka zasada że dobrze że szło się tak atakując miasto pod murem ulicy z prawej strony i z lewej strony i właśnie zwracać uwagę na siebie i ubezpieczać nawzajem siebie i w ten sposób posuwać się w mieście.

Do tego pamiętam z tego szkolenia walki w mieście a potem właśnie po tym jak się doszła ta wiadomość, że oficerowie aresztowani to zarządzono wymarsz. Do Puszczy Rudnickiej, no ja nie wiedziałam, dokąd, ale zorientowałem się że do Puszczy Rudnickiej, i jak później się okazało nasza druga kompania stanowiła tylną straż tych wszystkich wojsk wycofujących się do puszczy Rudnickiej już tam mieliśmy to tylną straż, koło nas przejechał Kotwicz przejechał w samochodzie z tą ręką uciętą, to pamiętam. No to musimy ucieszyli się że jest major że jeszcze

jakiś starszy dowódca że ktoś jest po to żeby wszystkich oficerów mieli aresztować, Licho był przy nas.

Koło nas przyjeżdżali Sowieci na amfibiach i to było tak że myśmy szli drogą. Ale tak jak zawsze z jednej strony drogi z drugiej szeregami a tutaj jechały amfibie z żołnierzami z pepszami. Tak tak tak wystawionymi, ale i tak otwartych i byliśmy tak szli, ale tak odbezpieczyli my na wszelki wypadek broń i tak jakiś czas jechaliśmy obok i potem oni odjechali tak jakoś w prawo i myśmy weszli w las w Puszcze. Ale to był taki moment, że te amfibie jechały koło nas a potem gdzieś tam pojechały naokoło i w puszczy zajechał drogę także że zrobiła się taka sprawa, że nas rzucono w tyralierę i te amfibie stały przebłyskiwały w lesie tak się odbezpieczoną bronią leżeliśmy w tyralierze że nie wystąpił jakieś ode mnie 30 metrów Kotwicz z pistoletem w rękę w tym jednym rękę którym w drugim miał przecież obciętą i tam wykrzykiwał do tych Sowietów coś i faktycznie oni zawrócili i pojechali.

I nie padł żaden strzał czekaliśmy tylko kiedy wybuchnie strzelanina a nikt nie strzelał z żadnej strony i oni odjechali na ale. Cała Puszcza była otoczona przez wojsko Sowieckie i latały nad dopuszczał kukuruźniki to znaczy te dwupłatowce te rosyjskie jak nazywali się kukuruźniki nie ostrzy i ostrzeliwali czasami, ale właściwie one tylko właściwie były wywiadowcza chyba do nich strzelano i legenda powstała ????????? wyborowy strzelec jeden z tych samolotów strącił. Czy tak było czy nie. Nie wiem, ale taka wieść gruchnęła i po jednym dniu dwóch dniach pobytu w puszczy, kiedy tam działy się takie rzeczy przedziwne, bo właściwie dowódcy dyskutowali ze sobą co tu robić czy na Warszawę czy rozbierać się, się czy powiedzmy, czy iść w teren.

W każdym razie część żołnierzy rozeszła się zostawiając broń zakopując, łamiąc, czy niszcząc. Ale to było, ponieważ to że nie było tego trzy dni może tego pobytu w puszczy to przecież były konie, tabory, w tym wszystkim poili te konie, konie topiły się w bagnach, prawda bo te jezioro to puszczańskie Kiernowo to było bagniste jezioro brzegi miała tak bagniste że żeby napić się to musiał wejść troszkę a potem tonąc w błocie kwiki tych koni. Jednym słowem nastrój fatalny nastrój fatalny. No i zebrała się grupa przy dowódcy przy Lichu, że my idziemy z bronią wybraliśmy najlepszą broń jaka była do to oczywiście to dzieciątkę swoją rzuciłem wzięłem wtedy pepeszę pamiętam pistolet wtedy miałem już taki maleńki drugi to wzięłem drugi, parabellum miałem przy pasie, i granaty, i amunicji, ile wlezie.

No i z taką grupą pod dowództwem Licha wycofaliśmy się przez bagna przez rzeki wpław jedną przynajmniej taką rzekę. Czy to była Wiślica chyba. A potem Solca była blisko w każdym razie takimi wertepami wycofaliśmy się i jakoś szczęśliwie w nocy z tego okrążenia wyszliśmy.

Speaker 1

To była jakaś styczność z nieprzyjacielem

Speaker 2

Żadnej żadnej nie było wtedy doszliśmy do takiej placówki naszej w Brażelcach gdzieś czy coś i to jeden z kolegów o to właśnie tutaj mało jeszcze kontakt, że jego ojciec to chyba to przyjmował, bo faktycznie na jednej placówce nas przyjęło bardzo dobrze. I pozwolono się wyspać i wystawiono warty byśmy się wyspali i doszli marszem potem już na drugi dzień pod Jotkiszki pod Werenów, bo tam była placówka właśnie jak mówię panu jak trafiłem do Hołowni i do takiego gospodarza bardzo miłego i jego i jego siostry Dobroci, która nam karmiła i gotowała i Licho wybrał do tego, żeby przeczekać to przejście frontu pod stodołą. Pod w stodole pod zbożem był taki skowyt zrobiony umyślnie ze zboża, żeby można było wejść przy ścianie i tam było legowisko i tam Licho miał aparat radiowy i to był już początek sierpnia i słuchaliśmy początku Powstania Warszawskiego właśnie te Z dymem pożarów. Jak to nadawało Londyn o Powstaniu Warszawskim i tak było smutno no, ale myśmy stwierdzili, że my jednak zostaniemy. Nie Idziemy na pomoc Warszawie a nic tylko będziemy się na własnym terenie utrzymywali a broń mieliśmy po zęby, tylko schowaną, bo tak wychodziliśmy więc w takich już zrzuciliśmy te mundury. Dali nam spodnie takie chłopskie koszule to po prostu wyglądaliśmy jak ja też taką mam fotografie gdzieś, bo to gdzieś zrobione fotografie. Moja mama przyjechała też mnie odwiedzić nie wiem, jak się dowiedziała się to mojej kuzynki były Łączniczkami przecież, ale także o wiedziały co i jak mama przyjechała mnie tam odwiedzić w czasie tego a potem odjedliśmy się otoczyli się tyle miodu, ile tam zjadłem to chyba nigdy w życiu. No i potem stwierdziliśmy, że nie da rady to bolszewicy coraz bliżej tu przychodzą. Tu trzeba się chować ciągle. No to wzięliśmy to broń i poszliśmy

Speaker 1

Pan opowiadał też, że miał pewne akcje z panem Bolesławem Siemiątkowskim czy to w tym samym okresie

Speaker 2

To w tym okresie właśnie to Bolek był w sąsiednim prawda. A jak on się nazywał a to przecież takie były cztery zabudowania też po jakimś folwarku rozparcelowane jeden z tych domków to należał do stryjenki tego Bolka no i tam ją obrabiali ciągle Niemcy i Bolek przyszedł kiedyś do mnie jeszcze jedno chodź pomóż, czy zrobimy zasadzkę to poszedłem. Miałem pepeszę, on wziął diektiarowa bo on był cały czas w partyzantce z RKM em on był w innej kompanii nawet Bolek. On tylko poszedł do Krysi, ale też był w innej drużynie. Ale potem. No właśnie więc tam wtedy zasadzkę zrobiliśmy tych Niemców strzelaliśmy a siedząc w????? Jak już byliśmy uzbrojeni już mieliśmy iść. To też Niemcy przyszli do bramy i też wtedy już powstała strzelanina. To znaczy do tych Niemców, którzy chcieli wejść to wtedy w tej stodole i już byli uzbrojeni i już

mieliśmy wychodzić. Wtedy Puchar z góry strzelał do tego i ktoś RKM u tych Niemców prawda i nie mogą się dostać do tych drzwi nawet stodoły.

No i ci Niemcy uciekli, ale też zostało zabitych chyba dwóch. Także z tymi Niemcami takie były a Siemiątkowski dwa razy urządzał takie zasadzki bo również z Piętką i Wrzosem potem właśnie oświadczyliśmy się w Warszawie na ten temat że to było gdy odbyło się bo go posądzali o kłamstwo że takich rzeczy nie było a ja brałem udział i ten Piętka Zarzycki Wrzos Nawrocki w innym dniu także stwierdziliśmy że on nie kłamie mimo że Bolek to takie że tak powiem odpały straszne tak generalskie ale trzeba by było kolegę ratować, że tak powiem Bolek klęczał na kolanach poprosił mnie żebym pojechał bo ja na początku nie chciałem jechać

Speaker 1

A pan opowiadał też o takiej sytuacji, że już chyba za sowieckich czasów, że pan jadł z jednej miski też z żołnierzami

Speaker 2

A więc w czasie w czasie tego jak właśnie bo ja mówię jak poszliśmy do tej partyzantki chodziliśmy po tym terenie naszym mieliśmy przedtem chodzili w tej naszej drugiej kompani no to teraz takim 15 osobowym oddziałem tylko nie zajmowaliśmy wsi tylko jakieś takie osobno stojące chałupy także trafiliśmy na bardzo różne że tak powiem jeżeli chodzi o zasobność tego gospodarstwa to sami na straszną biedę a potem to już było to już było więcej i przez wrzesień październik listopad tak chodziliśmy aż do grudnia kiedy kiedy był śnieg i już nie dało się chodzić wydawało nam się że i rozeszliśmy się że schowaliśmy broń, zachowaliśmy broń i i powiedzieliśmy sobie do widzenia bo na razie nie możemy choć ja poszedłem wtedy pracować do tartaku w Jaśle gdzie moi rodzice mieszkali i siostra pracowała ale w czasie tego chodzenia bo to były różne okazje bo to dość niespodziewanie przychodziło do chałupy ci mieszkańcy nie widzieli właściwie. Kto to przyszedł. O co chodzi. To trochę po rosyjsku tak a potem zależy od sytuacji jaka sytuacja jaki stosunek do nas to po polsku to śpiewało się na początku samolot leciał by wyjeżdżali na czas aby przypomnieć że prawda to taka piosenka początkowa zawsze w każdej chałupie bo takie ma rozeznanie i wtedy robiła się dobra atmosfera i znali nasz????? Samolot Janka nosi korki się wyjeżdżali, nie czekali na nas a my to taka taki początek a potem to już różne inne piosenki rosyjskie a potem w zależności od czy to polskie.

No i oczywiście dawali co mieli to czasami nic nie mieli, ale w niektórych była stawiana miska zacierki na środku i dawali łyżki drewniane i trzeba albo nawet Rosół jakieś jakieś tłuszcze w jakimś na wierzchu czy czymś na czym gotowane trzeba było umieć jeździć jednej miski czego ani ja ani mój kuzyn tam za bardzo nie umieliśmy. No i ci chłopcy z nas się śmiali strasznie, że robimy drogę to znaczy krople spadają do dobrego i potem jak już zabrali do Mińska to bywało tak było raz tak że prawda chłopcy narysowali i tym mlekiem na stole granice to Powyryszki, a

po wojnie to będzie należało do tego taki kawał mlekiem na stole to do ciebie będzie należała do ciebie a to nam zostawił ten kawałek to prawda takie relacje.

Więc to jak pan nie pytał, czy były polityczne rozmowy to chyba tego typu że wszyscy też uważaliśmy że po wojnie to musi być inaczej lepiej i lepiej zorganizowane itd. Zresztą powstała taka sztama z tymi chłopakami z ich rodzinami i z tym i z tymi wszystkimi właśnie w konspiracji, że wydawało się, że po wojnie to ta sielanka będzie, bo przecież przed wojną stosunek ze wsią był bardzo ważny żaden dystans i dystans był ogromny dystans. Najlepszy dowód na to, że jak że jak przychodziła pokojówka powiedzieć to mówiła tak proszę pani tam, gdzie proszę pana przyszedł przyszedł jakaś kobieta proszę pani przyszedł przyszedł jakiś i jakiś Żyd proszę pani przyszedł jakiś człowiek.

Albo przyjechał jakiś pan więc chyba takie było anonsowanie kto przyszedł i to jak mówią, że jakiś człowiek no to wiadomo było, że chłop prawda. To teraz może to wygląda śmiesznie, ale to kiedyś było tak normalnie także dystans był bardzo duży to już lepszy dystans był z fernalami to dawali to konie to lejce to poorać dawali tam mieliśmy zaprzyjaźnionych.

(...) brak głosu w nagraniu

Speaker 1

Nie powtórzy się

Speaker 2

że po tej partyzantce to się zrobiła ogromna sztama z tymi chłopakami ze wsi i za drugich bolszewików jak już trzeba było znowu ten dwór opuszczać to nie było żadnego problemu by pójść do jakiejś wioski i zamieszkać u kogoś. To tak moi rodzice mieszkali tak mieszkała moja stryjenka. Prawda był okopów ukrywając się przed tymi Bolszewikami, żeby tam prawda nie trafić od razu na jakieś konsekwencje takich z dworu jednak tam

Speaker 1

Nastąpiła pewna konsolidacja

Speaker 2

Nastąpiła ogromna konsolidacja ogromna to, że to nie znaczy, że z wszystkimi, bo wśród tych wszystkich okazali się potem tacy donosiciele jeszcze tak że to była bardzo skomplikowana sytuacja bardzo skomplikowana, ale w rezultacie ani nikt nawet ojca nie doniósł ani na moją stryjenkę ani na Ryszarda, który zresztą uniknął aresztowania przez bolszewików siedząc w szafie, bo nie zajrzeli do tej szafy akurat.

A mnie zabrali potem z tartaku już otoczyli cały tartak kazali wystąpić i taki oficer wybierał????? Aresztowali i pędzili potem do Wilna pieszo w śnieżycę. Mróz do więzienia na Łukiszki 25 kilometrów. Ta straszna droga była. I potem na aresztowanie odsiedzenie dwóch miesięcy, ale bez badania wywozili to też wyrzucają kartki takie napisałem, że wywożą bez badania i jedna taka kartka, którą na ulicy Wilna wyrzuciłem doszło do moich rodziców, bo dla mnie wydawało się, że najważniejsza wiadomość, że wywożą bez badania, bo te badania były straszne.

Speaker 1

Gros tych badan, było ryzyko złamania.

Speaker 2

Tak tak w ogóle to przecież były tortury przecież dla niektórych jak mnie piątkami już z więzienia wprowadzili na Dworzec Wileński i sprzedali po 40 do wagonu to znaczy kazali usiąść wszystkim i wpuszczali do wagonów po pięciu i liczyli, ale to siedzieli się i czekało się na to piątkami prowadzili onbstawieni byliśmy przez psy i tymi???? Bagnetami tych ruskich potem na peronie posadzili peron czy nie peron przed wagonami posadzili wszyscy siedzieli i dopiero jak wagony podjechały to po pięciu do wagonu i liczyli 40 i zamykali drzwi i zakręcali drutem.

Speaker 1

I tak 40 w wagonie towarowym bez niczego tylko dziura wycięta i w środku piecyk ciepłuszka z kominem. No i niby mieli przynosić węgiel, żeby palić, bo mróz

Speaker 1

Przynosili?

Speaker 2

No trzeba było czymś palić nawet węgiel. To te dzieci dzieci NKWDziści jak otwierali drzwi to jedzenie dawali z rzadka, bo nieregularnie zupełnie przeważnie w nocy. No i do tego piecyka, żeby tam czymś palić, bo przecież byli tacy ludzie źle ubrani, że zamarzliby, ja mailem kożuch to było w rogu wagonu to tak zamarzło w kant, i wywieźli dwa tygodnie i ja myślałem że jesteśmy w Azji bo nie było nic widać nawet teraz widziałem przez parę Summy ale nie wiedziałem czy to???

Myślę, że na ja geografii źle się uczyłem czy też Sumy są już na pewno w Azji okazuje się, że to nie te Sumy to są przecież miasto za Charkowem. No i dowieźli go do dążeń do Stalina, czyli obecny Donieck w Zagłębiu Donieckim i tam byłem potem prawda. Według w czasie badań zorientowałem się, że o mnie nie wiedzą i pojawiają się, że mnie zdekonspirowali ktoś tylko zdekonspirował, ale zorientowałem się, że że śledczy nic o mnie nie wie. Zarzucano mi że mam

brata w wojsku niemieckim więc jak zorientowałem się podałem że urodzony jestem w Tczewie ale pod Warszawą i uwierzyli w to proszę sobie wyobrazić i w ogóle trafiłem do obozu innostranych poddanych tzn. Tych obywateli innych niż obywateli Związku Radzieckiego a przecież nas zrobili obywatelami Związku Radzieckiego swego czasu także to się udało jakoś uniknąć i z tej racji wróciłem wcześniej niż inni dlatego że już na początku w styczniu byłem 2 stycznia w 46 roku i już odnalazłem swoich rodziców. W Brzegu nad Odrą. W opolskim w Brzegu Dolnym Brzeg Dolny a drugi nad Odrą to tam około 40 kilometrów od Wrocławia i spuchnięty, i wygłodzony, i owrzodzony z dystrofią tzw. do mnie jakoś oddechali rodzice i potem doszedłem do używania rozumu i zacząłem studia we Wrocławiu i po tym jak skończyłem i potem pracowałem na uczelni i do dzisiaj jeszcze wykładam na uczelni, chociaż chociaż bardzo źle widzę i tak to się skończyło

Speaker 1

Dziękuję bardzo.